



Pytanie do prof. Mariana Nogi z Wyższej Szkoły Bankowej we Wrocławiu, byłego członka Rady Polityki Pieniężnej

Czy Pana zdaniem tzw. piątka Morawieckiego wpisuje się w tendencje polegające na całkowitym odwróceniu w Polsce od liberalnego modelu gospodarczego?

Prawdziwie liberalna gospodarka, to taka o jakiej mówił Janusz Korwin Mikke. Oczywiście, my jej nie stosujemy. Liberalizm w gospodarce należy rozumieć m.in. jako równość szans. Szans , a nie żołądków. Oczywiście, mamy teraz wyraźne nachylenie w lewo z dodatkiem, niestety, dużej dozy populizmu.

Ten lewicowy przechył wpisuje się jednak w coś znacznie ważniejszego, w zjawisko, które można zaobserwować w polityce gospodarczej wielu krajów, w tym Europy Zachodniej, w coś co można by nazwać prymatem czasu krótkiego na długim. Koncentrujemy się na tym co doraźne, co można rozdać już teraz, aby osiągnąć doraźne korzyści, a zapominamy o długim horyzoncie o myśleniu perspektywicznym.

Przechodząc do „piątki Morawieckiego” , **to** obniżka, od początku przyszłego roku,

podatku CIT dla małych firm, z 15 do 9 proc. wydaje mi się przede wszystkim zagranieniem piarowskim, a nie mającym realny wpływ na gospodarkę. Proszę zwrócić uwagę, że małe firmy z reguły płacą podatek PIT, a nie CIT. W przypadku PIT mogą stosować stawkę 18% i 32 %, ale wybierają przeważnie jednolitą stawkę 19%, bo mają wówczas podatek liniowy, a nie progresywny. Inna sprawa, to dlaczego wybierają stawkę PIT 19%, a nie dotychczasową CIT 15%?

Inna propozycja, to wprowadzenie tzw. małego ZUS-u, naliczanego proporcjonalnie do przychodów dla firm osiągających miesięczne obroty do wysokości 2,5 minimalnych pensji w Polsce. Nie jest jednak dokładnie określony poziom tego małego ZUS-u. Planowane wprowadzenie wyprawki – 300 złotych na początku roku szkolnego dla każdego ucznia rozpoczynającego naukę w szkole podstawowej i średniej, budzi mało kontrowersji, nie jest to aż tak wielki wydatek dla budżetu. Warto jednak zapytać, czy to jest sprawiedliwe i w ogóle, czy mają sens takie wyprawki dla rodzin bardzo bogatych? W tym wypadku przecież równo nie znaczy sprawiedliwie.

W sumie, prezentowane obietnice można podsumować jako obciążenie dla budżetu wynoszące około 10 miliardów złotych. Można powiedzieć, że taka kwota leży w granicach naszych możliwości, w końcu deficyt stanowi 1,5 % w odniesieniu do PKB więc można go powiększać. Trzeba jednak zaznaczyć, że Prawo i Sprawiedliwość rozdaje nie swoje pieniądze, które później trzeba będzie spłacać, bo zwiększanie deficytu budżetowego oznacza też powiększanie długu publicznego. Poza tym, w tym wszystkim nie widzę dłuższego horyzontu, to jest jeszcze jeden przykład prymatu czasu krótkiego, rozdawać to co mamy teraz. A czy nie lepiej byłoby na przykład przeznaczyć te pieniądze na stypendia dla dzieci z biedniejszych rodzin, po to, aby zwiększyć ich edukacyjne szanse?

Rozmawiał: Ryszard Żabiński